Biblioteka Śląska

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet pracownicom Celwiskozy najlepsze życzenia składa Dyrekcja i Samorząd Robotniczy

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •

WSPÓLNY CEL W

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2,50 ZŁ

Nr 7 (670) 10 marca 1977 r. Rok XXV

Na tematy dnia

To już tradycja

W latach mojej młodości, a było to w okresie przedwojennym, rzadko widywało się na ulicy, mężczyznę z bukietem kwiatów w ręce, nawet w dużym mieście...

Działo się tak nie tylko dlatego, że sklepów z kwiatami było znacznie mniej niż dzisiaj, ale również dlatego, że kiedy mężczyzna musiał już nieść kwiatki, to najchętniej owijał je mocno w papier, aby tylko nikt nie domyślił się, co niesie...

Bo kwiaty pasowały wyłącznie do kobiety a mężczyzna wręczał je najczęściej tylko wybrance swojego serca i jej matce, w dniu kiedy się oświadczał.

Jeżeli dzisiaj mężczyźni znacznie chętniej paradują z kwiatami, duża w tym zasługa pięknej tradycji marcowej.

„Kwiatek dla Ewy" z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet stał się regułą.

Wręcza go 8 marca mąż — żonie, syn — matce, narzeczony — najdroższej, kolega — koleżance, ba! nawet zięć — teściowej.

I nie jest to tylko formalność, ale miły zwyczaj połączony z demonstracją całej gamy uczuć, jaką żywimy do kobiet, tych które nas w dzieciństwie wychowywały, z którymi dzielimy długie nieraz lata małżeńskiego pożycia, dla tych, z którymi mamy nadzieję połączyć swoje życie, z którymi razem pracujemy itd. itp.

Zresztą Święto Marcowe aprobowało i wprowadziło wiele, różnych pięknych zwyczajów, również w naszym zakładzie.

8 marca Zakładowa Rozgłośnia cały swój program poświęca kobietom, w tym w znacznej części koncertowi życzeń, w którym są melodie wyłącznie dla kobiet a nadawcami życzeń wyłącznie mężczyźni.

Zakład funduje w tym dniu wszystkim kobietom, swoim pracownicom, upominki. Choć często dyskutuje się dlaczego kwiatek a nie bon towarowy i dlaczego bon towarowy a nie koperta z załącznikiem, myślę że sprawą najważniejszą jest tu pow

(Dokończenie na str. 2)

Ukończyli 25 i 20 lat pracy w Celwiskozie

16 marca br. minie dwadzieścia pięć lat jak rozpoczął pracę w naszym zakładzie Józef Biłak z Oddziału Alkalizacji.

12 marca br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęła pracę w naszym zakładzie Anna Dragun z Laboratorium Analitycznego.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym, składa jubilatom Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

k.

W Oddziale Regeneracji Ługu remontowcy mają wiele pracy

Na proces technologiczny Oddziału Regeneracji Ługu, drugiego po Oddziale Celulozy Oddziału Wytwórni Celulozy, składa się zagęszczanie ługu warzelnego, spalanie ługu gęstego i kaustyzacja, ponadto: wytwarzanie produktów ubocznych: terpentyny i oleju talowego.

W Oddziale Regeneracji Ługu przy olbrzymich kotłach sodowych, w których komorach paleniskowych spalane są substancje organiczne powarzalnego ługu czarnego, w hali pełnej zbiorników i rurociągów, obsługi produkcyjnej prawie nie widać...

Jej rola ogranicza się wyłącznie do nadzorowania procesu technologicznego.

Znacznie częściej natomiast, spotkać można ślusarzy, którzy mają „pełne ręce roboty", jako że urządzenia są już wysłużone, mają też tutaj wiele zajęcia budowlani, na przykład przy posadzkach, które niszczy żrące działanie ługu.

Ogólnie jednak można powiedzieć, że w Oddziale Regeneracji Ługu przeważa ład i porządek.

Gdyby było inaczej, nie mógłby przecież kierownik Józef Majka wraz z Załogą Oddziału poszczycić się zajęciem ostatnio dwukrotnie pierwsze-

(Dokończenie na str. 2)

Wojciech Franczak najlepszy inspektor oddziałowy

Poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie, zależy w dużym stopniu od aktywności oddziałowych społecznych inspektorów pracy oraz działalności oddziałowych komisji ochrony pracy. Mając to na uwadze, Rada Zakładowa przy współudziale Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy i Redakcji „Wspólnego Celu", prowadzi współzawodnictwo o tytuł najlepszego Oddziałowego Inspektora, w którym wymienione właśnie wyróżniki są brane pod uwagę.

W roku 1976 jak wykazała analiza współzawodnictwa, nastąpił dalszy wzrost aktywności oddziałowych społecznych inspektorów i komisji ochrony pracy, co uwidoczniło się w zwiększonej ilości zaleceń, poprawie ich jakości oraz lepszej działalności większości oddziałowych komisji, chociaż nie wszyscy inspektorzy pracowali jeszcze systematycznie, podobnie jak komisje.

A oto kolejność we współzawodnictwie o tytuł najlepszego oddziałowego społecznego inspektora pracy za rok 1976:

I miejsce Wojciech Franczak z Działu Transportu 27 pkt., otrzymuje puchar przechodni „Wspólnego Celu", dyplom i nagrodę Rady Zakładowej 600 zł, II miejsce Władysław Kaczmarek z Oddziału Włókniarni 24 pkt., otrzymuje dyplom i nagrodę Rady Zakładowej 500 zł, III miejsce Kazimierz Husak z Wytwórni Mechaniczno-Remontowej i Anna Kostuń z Laboratoriów po 23,5 pkt. otrzymują dyplomy i nagrody po 400 zł.

Pozostałe miejsca zajęli: 5. Albin Glinda z Wydziału Wodno Chemicznego — 23 pkt., 6. Jan Szybka z Wytwórni Celulozy 20,5 pkt., 7. Marcin Zajączkowski z Wytwórni Włókien Syntetycznych 18 pkt.

Stanisław Kozar

89 Konferencja Samorządu Robotniczego

„Brygady Pracy Socjalistycznej z cennymi zobowiązaniami na XXX-lecie Zakładu!" — takie hasło rzucone zostało na LXXXIX Konferencji Samorządu Robotniczego, na której m. in. przyjęto informację o działalności Komisji Współzawodnictwa Pracy w roku 1976 i nakreślono kierunki działania na rok 1977, który jak pamiętamy jest rokiem jubileuszowym dla Celwiskozy.

W uchwale KSR zaleca się zwrócić szczególną uwagę we współzawodnictwie na poprawę jakości wyrobów, produkcję rynkową oraz czyny społeczne przy zakończeniu budowy Ośrodka Wczasów Świątecznych w Sosnówce.

KSR zatwierdziła również wypłatę nagród z funduszu zakładowego za rok 1976 dla pracowników zakładu, z wyjątkiem kierownictwa i mistrzów, dla których wypłata nastąpi prawdopodobnie w kwietniu br.

Za rok 1975 nagroda wynosiła 61,2% średniej poborów, za rok 1976 — 65,8%. Średnia wielkość nagrody w roku 1975 wynosiła 2.092 zł, w roku 1972 — 2.382.

Warto zaznaczyć, że w roku 1976 wszystkie komórki organizacyjne w zakładzie wykonały zadania, warunkujące wypłatę nagród z funduszu zakładowego.

Jerzy Falborski

W Turnieju Młodych Mistrzów Techniki bez pierwszych nagród

19 projektów wpłynęło na doroczny zakładowy konkurs racjonalizatorski pod nazwą: Turniej Młodych Mistrzów Techniki, w roku 1976.

Do realizacji przyjęto 15 projektów, 2 oddalono, 2 wskutek niedopracowania przesunięte zostały do konkursu na rok 1977.

Wśród przyjętych piętnastu wniosków było 3 debiuty.

Komisja oceniająca była w dość dużym kłopocie. Przy zróżnicowanej tematyce przyjętych projektów, brak było — niestety — wartościowszych pozycji, wskutek czego nie przyznano pierwszych nagród.

W GRUPIE DEBIUTÓW: drugą nagrodę w wysokości 3.000 zł przyznano Lidii Piwińskiej, pracownicy Wydziału Pomiarów i Automatyki, za projekt pn. sygnalizator nawiewu powietrza, nagrodę trzecią w wysokości 2.000 zł Kazimierzowi Świtalskiemu z Oddziału Celulozy, za projekt pn. wyłapywanie zanieczyszczeń mechanicznych w kadzi rozdzielczej dyfuzji.

W GRUPIE ZAAWANSOWANYCH: nie przyznano również nagrody drugiej.

Nagrody trzecie w wysokości po 2.000 zł otrzymali: zespół w składzie: mgr inż. Romuald Kilian, mgr inż. Ryszard Sotel, mgr inż. Ryszard Kowalewski, Czesław Kordzik za projekt pn. automatyzacja procesu sporządzania ługu roboczego, oraz mgr inż. Ryszard Sotel za projekt pn. regulacja ciśnienia ługu czarnego gęstego w dyszach wtryskowych kotłów sodowych.

Do eliminacji wojewódzkich Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zgłoszony został projekt Lidii Piwińskiej pn. sygnalizator nawiewu powietrza.

W. S.

Listy do Redakcji

Odpowiedź Działu Socjalnego czyli musztarda po obiedzie

— „Miesiąc styczeń jest może najsposobniejszym do pisania o letniej akcji socjalnej i to nie dlatego, że okres zimowy jest sezonem martwym, bo wcale tak nie jest: żywienie zbiorowe, działalność żłobka, przedszkoli, sprawy mieszkaniowe, a także wczasy zimowe i to w różnych postaciach, dla dorosłych i dla dzieci, zabawy choinkowe, bal sylwestrowy, a to przecież jeszcze nie wszystko.

Ale w styczniu jesteśmy w połowie drogi między minioną, a przyszłą akcją letnią, tą „koronną" dyscypliną akcji socjalnej. Mimo wieloletniego doświadczenia, każdy nowy sezon stawia przed Działem Socjalnym nowe, można często powiedzieć „nietypowe" problemy. Rozwiązanie tych problemów jest warunkiem umożliwienia wyjazdu na wczasy około 1500 osobom dorosłym i około 300 dzieciom i młodzieży na kolonie i obozy.

Co jest niezbędne dla przeprowadzenia tej akcji? Wymieńmy najważniejsze: 1. środki finansowe, 2. bazę mieszkalną, 3. wyposażenie, 4. transport i komunikacja, 5. obsada personalna. Należy chyba jeszcze dodać: organizacja.

Od stopnia rozwiązania tych kwestii zależy, czy i w jakim stopniu akcja będzie udana.

Czym dysponujemy?

W Ustce mamy 155 miejsc wczasowych, w Sarbinowie 320 miejsc kolonijnych. To mnożymy razy ilość turystów. Wynika z tego, że mamy nadwyżkę miejsc kolonijnych, a jednocześnie znaczny niedobór miejsc wczasowych.

A jednak w lecie roku 1976 postawiliśmy do dyspozycji naszej załogi 1800 miejsc wczasowych, z których wykorzystano 1600.

Brak frekwencji był przyczyną odwołania planowanych wczasów w Sarbinowie, na które zapisało się tylko 30 osób, wśród których było nieco zawiedzionych wczasowiczów, liczących, że w tej właśnie miejscowości spędzą urlop.

Jeden z pracowników pisał o tym w numerze 22 „Wspólnego Celu" z dnia 10 sierpnia ub. r.

Wyjaśniam, że o odwołaniu wczasów w Sarbinowie zawiadomiliśmy dostatecznie wszystkich, którzy dokonali wpłat i dotarliśmy z tym nawet do emerytów i rencistów, proponując w zamian wczasy w Ustce i wszystkim ta zamiana odpowiadała. Zarzut „Zawiedzionego wczasowicza" o zawodnej informacji jest chyba niesłuszny, choć o jego przypadku trudno coś więcej powiedzieć, skoro nie wiemy o kogo chodzi.

Kilka słów o przewozach osób, udających się na wczasy i kolonie. O ile zupełnie dobrze udało się zorganizować przejazdy na kolonie przy użyciu własnych autobusów, czego nie zmienia pojedyńczy przypadek defektu autokaru przed Koszalinem, o czym w swej korespondencji do „Wspólnego Celu" (nr 19 z 10 lipca) pisał Kazimierz Osiecki, o tyle z winy obcego przewoźnika wystąpiły trudności z dowozem wczasowiczów. Nie łatwo nam było pozyskać kontrahenta, który podjąłby się tego zadania, a ten, z którym udało się zawrzeć umowę okazał się niezbyt solidny: podstawiono nam autokary nie takie, jakie wcześniej ustalono, a i z terminowością nie zawsze było, jak należy. Na ten temat pisał w numerze 17 „Wspólnego Celu" z 20 czerwca Bolesław Bar.

Były kłopoty z umieszczeniem bagażu również spowodowane podstawieniem innych niż należało autokarów. Korespondent obiektywnie przyznaje, że od strony organizacyjnej dołożono wszelkich starań, aby ulokować wszystkich podróżnych możliwie najlepiej.

Czy można było sprawę przewozów lepiej „dograć"? Można oczywiście stosować kary umowne i te się egzekwuje, jednak kłopoty pozostają, gdyż przewoźnicy mają swoje organizacyjne i techniczne trudności, ostatecznie mogą odmówić zawarcia z nami umowy.

„Czas najwyższy, aby wszystko przy wyjazdach do Ustki zapiąć na ostatni guzik" — pisze w innej korespondencji do „Wspólnego Celu" (nr 21 z 31 lipca ub. r.) Jan Izydorczyk. W notatce tej jest przedstawiony ten sam problem, w jakże odmienny sposób: autor widzi tę sprawę subiektywnie, do czego ma też prawo, jednak jak się wyżej rzekło, znaleźliśmy się w sytuacji przymusowej, której konsekwencje dotknąć musiały pasażerów. Jeżeli bowiem Słupskie Przedsiębiorstwo Turystyczne zamiast podstawić zapewnione poprzedniego dnia 4 autokary określonego typu, do których według numeracji miejsc przygotowaliśmy plan ich obsadzenia pasażerami, podstawiło tylko dwa i trzeba było użyć przypadkowo wolnego

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bogna Kaliszak — pracuje w Oddziale Elany jako aparatowa obróbki włókna. Fot. Z. Adamski

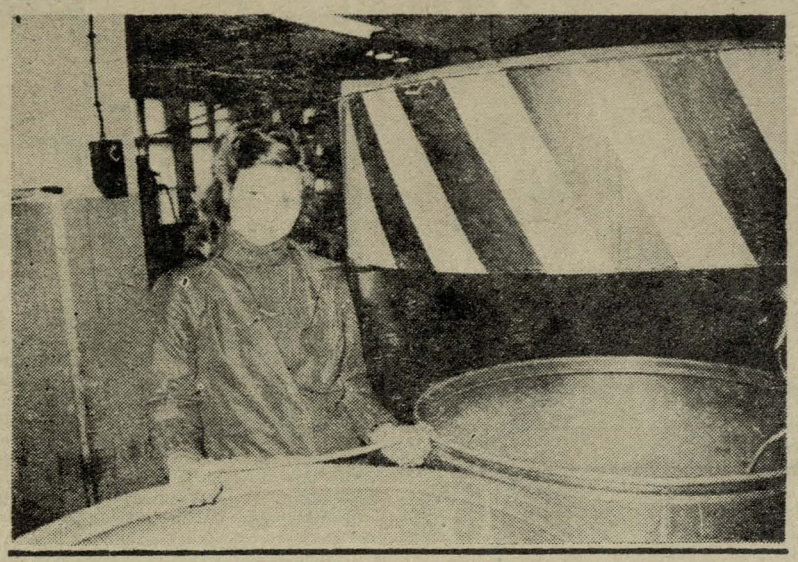

Dyplom dla Dobrej Rodziny

Jedną z inicjatyw „Wspólnego Celu" z okazji XXX-lecia Zakładu, jest akcja: „Dyplom dla Dobrej Rodziny".

Specjalnie powołany zespół, w skład którego wchodzą: Główny Specjalista do spraw pracowniczych, Kierownik Działu Spraw Osobowych oraz przedstawiciele redakcji, będzie wyróżniał pięknym dyplomem, rodziny pracowników, których wiele członków pracuje w zakładzie, dając wyraz przywiązania do zakładu i przykłady dobrej roboty.

Kandydatów do dyplomu, celwiskozowe rodziny, będziemy kolejno przedstawiać w naszej gazecie.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy rodzinę Barwickich, dzisiaj kolej na rodzinę Frączaków.

Czy znacie rodzinę Frączaków?

Mówi Grażyna Sufleta:

— „Gdy z perspektywy lat patrzę na naszą rodzinę, podziwiam Matkę. Jej takt, pogodę ducha, serdeczność z jaką się do nas zawsze zwracała. To powodowało, że czuliśmy się wzajemnie sobie potrzebni.

Kiedy byliśmy dziećmi, Mama nigdy na nas nie krzyczała, nie uderzyła żadnego z nas... A przecież mieliśmy jak inne dzieci swoje wady, nie zawsze byliśmy posłuszni i grzeczni.

Mama dobrze nas znała, z naszych min odgadywała, jak poszło w szkole, czy mówimy prawdę, czy kłamiemy i wychowywała nas dobrym, spokojnym słowem.

Z tamtych czasów pamiętam dobrze pożegnania na dworcu, gdy odjeżdżaliśmy na kolonie do Sarbinowa. Mama czekała na peronie zawsze do chwili, kiedy pociąg ruszył.

A swoje urlopy przeznaczała na generalne porządki w domu...

Kiedy wracaliśmy z kolonii witała nas z radością, tak jak dzisiaj wita nas z uśmiechem, kiedy ją odwiedzamy.—"

Władysława Frączak, której zalety tak pięknie opisała córka Grażyna, pracuje w Dziale Socjalnym jako kasjer, zajmuje się również sprzedażą miesięcznych biletów autobusowych, pracownikom zakładu.

Pracę w naszym zakładzie p. Władysława podjęła po tragicznej śmierci męża Zdzisława w roku 1957, którego dobrze pamiętają starsi stażem pracownicy, a który zatrudniony był w naszym zakładzie w Dziale Transportu. Podjęcie pracy było konieczne: trzeba było zapewnić utrzymanie i wychować pięcioro dzieci, z których najmłodsza Ewa miała wtedy zaledwie trzy latka.

I chociaż Zakład wiele pomógł, Dyrektor interesował się postępami dzieci w nauce i doradzał następnie kierunki studiów, Rada Zakładowa zawsze pamiętała o koloniach i obozach dla dzieci. Choć w tym okresie wielu było w zakładzie ludzi życzliwych i serdecznych, był to trudny okres dla Władysławy. Oprócz Władysławy Frączak pracują w naszym zakładzie jej dwie córki i syn.

Grażyna Sufleta w Dziale Spraw Osobowych, Anna Stąpor w Przychodni Zakładowej i Jerzy Frączak w Dziale Głównego Mechanika.

Grażyna podjęła pracę w naszym zakładzie w roku 1966 po ukończeniu technikum ekonomicznego. W Dziale Spraw Osobowych m. in. wydaje karty obiegowe przyjęcia i zwolnienia z pracy, przedłuża książeczki ubezpieczeniowe, udziela informacji pracownikom nowo przyjmowanym.

Anna jest absolwentką liceum ogólnokształcącego. W Przychodni asystuje lekarzowi przy badaniach pacjentów.

Jerzy ukończył studia wyższe na Politechnice Wrocławskiej i zdobył tytuł inżyniera. W Dziale Głównego Mechanika awansował na stanowisko specjalisty mechanika, gdzie zajmuje się m. in. sporządzaniem planów i harmonogramów przyszłych remontów.

Redakcja „Wspólnego Celu" proponuje aby rodzinie Frączaków przyznać z okazji XXX-lecia Zakładu dyplom „Dobrej rodziny".

Jadwiga Trzeciakowa

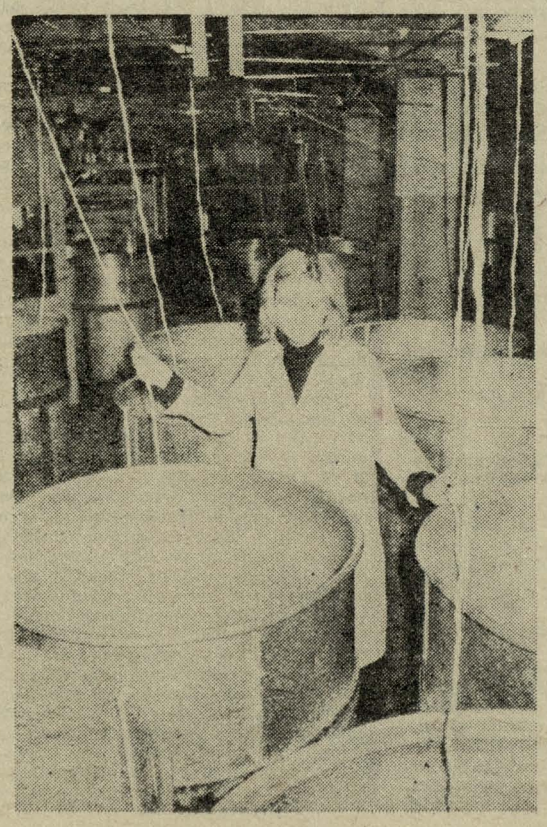

GRAŻYNA GAJOWSKA pracuje w Oddziale Elany jako aparatowa obróbki włókna

Fot. Z. Adamski

czego nas uczą WYPADKI PRZY PRACY

Niezgodnie z przepisami bezpieczeństwa pracy

13 stycznia br. miał miejsce w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji wypadek, w wyniku którego ślusarz montażowy Zygmunt Szyller doznał stłuczenia nogi, które spowodowało 42 dni zwolnienia lekarskiego.

Główną przyczyną tego wypadku była zła organizacja pracy, niezgodna z zasadami bezpieczeństwa.

W dniu wypadku Zygmunt Szyller pracował razem z Władysławem Krajewskim przy składaniu do spawania elementów belki wspornikowej. W tym czasie spawacz Kazimierz Poniatowski skończył spawać jedną z belek z jednej strony, zwrócił się więc do Henryka Kiełka, mającego uprawnienia suwnicowego, do przesunięcia tego ciężkiego elementu na drugą stronę.

W tym celu zaczepił haki suwnicy na belki i nie dając sygnału suwnicowemu do jej podniesienia, odszedł na drugą stronę. W tym czasie do podnoszonej belki zbliżył się Zygmunt Szyller i zatrzymał się obok niej.

Kazimierz Poniatowski i Władysław Krajewski zaczęli wołać, aby Szyller odszedł od belki, gdyż grozi niebezpieczeństwo w tym właśnie momencie suwnicowy zaczął ją podnosić. Belka przewróciła się i uderzyła Szyllera w nogę.

Komisja badająca przyczyny wypadku zaleciła, aby jego przebieg omówić z pracownikami zespołu montażowego Samodzielnego Odziału Wykonawstwa Inwestycji i pouczyć wszystkich raz jeszcze o konieczności stosowania właściwych, bezpiecznych metod pracy.

Za organizowanie pracy w sposób niezgodny z zasadami bezpieczeństwa pracy, Henryk Kiełek i Kazimierz Poniatowski otrzymali upomnienie z zastrzeżeniem, że w przypadku powtórzenia się podobnych niedociągnięć, wyciągnięte zostaną surowsze konsekwencje.

W tegorocznej statystyce wypadków przy pracy, najgorszy bilans ma właśnie Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji, który jest pierwszym kandydatem w tym roku, do naszego niechlubnego wyróżnienia: dyplomu „z czarną sową".

Bronisław Ralo

W Oddziale Regeneracji Ługu

(Dokończenie ze str. 1)

go miejsca (za I i II półrocze 1976 roku) we współzawodnictwie o puchar przechodni „Wspólnego Celu", w którym m. in. uwzględniany jest stan czystości i estetyki pomieszczeń.

Trochę gorzej jest z porządkiem wokół pomieszczeń. Należy jednak spodziewać się, że wszystko lada dzień, zmieni się na korzyść, skoro tylko Oddział przystąpi do dorocznej akcji wiosennych porządków.

Rok 1976 był rokiem nadrabiania zaległości w remontach i wymianie starych, wysłużonych urządzeń.

Wymieniono stary klarownik: nowy przyniósł poprawę w klarowaniu ługów, zmniejszył ilość postojów, poprawił ciągłość pracy.

Wymieniono wszystkie filtry jonito we zmiękczalni wody, stare miały bardzo skorodowane płaszcze, wymagały ciągłego spawania i niemal codziennego wyłączania z ruchu.

Wymieniono kondensator natryskowy i szereg rurociągów przy aparatach wyparnych.

Zamknięto hermetycznie dozownik wapna do lasowników, likwidując w ten sposób zapylenie na stanowisku pracy.

Na zewnątrz budynku ustawiono nowy, dodatkowy zbiornik oleju talowego, dzięki czemu nie ma obecnie problemu w magazynowaniu oleju.

Wprowadzając mycie wyparek w obiegu zamkniętym (system bezściekowy) odciążono ścieki, zmniejszono zużycie wody i pary.

Rok 1977 zapowiada się również pracowicie. Służba mechaniczna Oddziału będzie musiała samodzielnie przeprowadzić remonty kotłów, ponieważ zlecenie na te roboty nie zostało przyjęte przez Dział Głównego Mechanika.

Trzeba będzie przeprowadzić wymianę zasuw ługu do wyparek, a nie sprowadza takich zasuw Dział Zaopatrzenia.

Szczególnie ważne zadania staną przed Oddziałem Regeneracji Ługu w okresie planowanego postoju, kiedy trzeba będzie zrealizować wiele pilnych, dotychczas odkładanych prac.

Rok 1976 przyniósł wprawdzie pewną poprawę w zużyciu podstawowych surowców, w porównaniu do zużycia z roku 1975, ale nie udało się jeszcze osiągnąć wskaźników planowanych.

Na tonę produkcji zużywano w roku 1976 225,4 kg siarczanu sodu zamiast planowanych 220 kg i 69,7 kg ługu sodowego przy wskaźniku 68 kg. Jedynie obniżono zużycie kwasu siarkowego z 11 do 9,94 kg.

I te zadania trzeba będzie wykonać w roku 1977.

Zbigniew Adamski

To już tradycja

(Dokończenie ze str. 1)

szechność upominku i serdeczność z jaką się go wręcza.

Po południu Dyrekcja i Samorząd Robotniczy spotykają się najczęściej w „Kwadracie" z aktywem kobiecym.

Ma już swoje świąteczne zwyczaje również nasza gazeta.

Pierwszy numer marcowy jest zawsze w większej części niż zwykle, poświęcony kobietom, zarówno w treści, jak i zdjęciach.

W redakcji od kilku już lat odbywa się spotkanie, w którym ze strony kobiet bierze udział, nieliczna wprawdzie, ale bardzo reprezentatywna delegacja kobiet, złożona z przedstawicielek wszystkich zawodów, w których pracują najczęściej w Celwiskozie kobiety.

Tak więc i w tym roku święciliśmy 8 marca, zgodnie z tradycją.

Stefan Karski

Co czytać?

— „Wiedeńskie milicjantki nazywa się powszechnie politesami. Oficjalnie powinno się do nich zwracać przez „Frau Inspektor", w trybie urzędowym zniesione zostało w Austrii używanie określenia „panna".

Niestety jednak tych sympatycznych i często uroczych strażniczek porządku publicznego jest tutaj coraz mniej. Bo okazuje się, iż są za kosztowne.

W roku 1967 rozpoczęło służbę 60 milicjantek wiedeńskich. Przeszły one dwuletnie wszechstronne przeszkolenie z 23 przedmiotów. Obejmowało ono m. in. strzelanie, judo, prawo karne, pierwszą pomoc, kryminologię, przepisy drogowe itd.

Wszystko to razem kosztowało blisko milion dolarów. Pojawienie się zgrabnych sylwetek milicjantek, przyjęte zostało z uznaniem przez mieszkańców Wiednia, szczególnie płci męskiej.

Zawsze to przyjemniej z takich rączek otrzymywać mandat — mawiali kierowcy. Ale niektórzy próbowali zastępować płacenie mandatu różnymi propozycjami, aż do małżeństwa włącznie. I to jak się okazało, nie bez rezultatu.

Jeżeli dalej tak pójdzie, korpus wiedeńskiej policji przestanie niedługo istnieć...—"

Jest to wyjątek z bardzo ciekawych i dowcipnych reportaży z Austrii, zawartych w książce p.t. „Między Dunajem a Alpami" Janusza Moszczeńskiego, którą wypożyczyć można w związkowej bibliotece beletrystycznej. M.S.

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY
„WSPÓLNY CEL"

w Zielonej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony" i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.
Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Andrzej Grzelak, Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

Listy do redakcji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tego dnia własnego autokaru, to rzecz oczywista, plan obsadzenia miejsc musiał być zmieniony i ktoś, kto miał otrzymać lepsze miejsce, mógł otrzymać gorsze, bo przecież wszystkie miejsca trzeba było wykorzystać. Stwierdzam, że pracownica Działu Socjalnego obecna przy tamtym wyjeździe, uczyniła wszystko co w tej sytuacji było możliwe.

Jak widać, można na tą samą sprawę spojrzeć z różnych stron.

Kolejna sprawa, która ponownie wypłynęła w minionym sezonie: przejście dla naszych wczasowiczów przez teren ośrodka „Włókniarz" do plaży. Sprawa wydawała się niektórym pracownikom tak prosta, że jej niezałatwienie skłonni byli przypisać złej pracy naszego Działu. Tymczasem nasze starania rozbijały się o mur niechęci naszych sąsiadów z „Włókniarza", którzy przytaczali szereg argumentów „przeciw". Zwróciliśmy się więc do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików o interwencję w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, ale i tam załatwiono naszą sprawę odmownie. Nie wydaje się, żeby celowe było odwoływanie się jeszcze dalej. Ostatecznie, mogliśmy tylko oczekiwać dobrosąsiedzkiego porozumienia, czego przecież narzucić nie można. Z przykrością więc informujemy korespondenta „BB", który „o dostęp do morza" apelował w nr 17 „Wspólnego Celu" z dnia 20 czerwca, że dostęp połączony będzie nadal ze spacerem.

Wielu pracowników, interesował dalszy los naszego ośrodka w Ustce, co znalazło wyraz również na łamach „Wspólnego Celu". Stanisław Włosiński w numerze 18 z 30 czerwca w swoim liście z Ustki wraz z bardzo dobrą oceną wczasów wyraża żal, że nasz ośrodek jest w porównaniu z innymi bardzo skromny, wręcz ubogi. A w numerze 24 z 31 sierpnia podjął ten temat osobiście redaktor Stanisław Kozar. Jest rzeczą oczywistą, że należy ten ośrodek nadmorski utrzymać poza rok 1977, w którym upływa tymczasowe zezwolenie na jego eksploatację w obecnej postaci. Tymczasowość ośrodka ograniczyła szereg przedsięwzięć, które uznaliśmy za niezbędne, jak boisko, plac zabaw i inne. Dotąd nie posiadamy innych, bardziej konkretnych informacji na temat przyszłości ośrodka niż te, które w swej notatce w numerze 24 podał do wiadomości redaktor Kozar. Gdy tylko zapadną wiążące decyzje w tej sprawie, wówczas niezwłocznie podzielimy się informacją z Czytelnikami „Wspólnego Celu".

W ramach tematu o minionej akcji wczasów letnich, należy przypomnieć, że równolegle z wczasami w Ustce, oferowaliśmy załodze cały wachlarz form wczasowych, stosowanie do indywidualnych upodobań: wczasy leśne w Zamrzenicach, w Borach Tucholskich, gdzie pobyt zyskał sobie pochlebną ocenę z uwagi na wysoki standard i dobre położenie: w Starych Jabłonkach na Mazurach (świetne warunki pobytu w pełni kompensowały trudy dojazdu): w Beskidzie Żywieckim, w schroniskach Przegibek i Szyndzielnia. Sporo miejsc uzyskaliśmy z Funduszu Wczasów Pracowniczych, m. in. w Zakopanem, Pobierowie, Piwnicznej, w Felberg (NRD).

Wiele pochwał zebrały wczasy zorganizowane przez Zakładowy Oddział PTTK w Sławie, a także wczasy żeglarskie na Mazurach, kajakowe i in. Kilka słów o systemie rozprowadzania skierowań: pierwsze i najważniejsze działanie należy do Rad Oddziałowych, które rozeznawszy potrzeby, składają orientacyjne zamówienia z podaniem terminów i miejscowości.

Te zamówienia są podstawowym tworzywem, z którego opracowuje się rozdzielnik wczasów uwzględniający

(Dokończenie na str. 3)

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Ług do kanału?

— „ Oszczędność materiałów i surowców, to sprawa, którą zajmujemy się ciągle wszyscy.

Dlaczego jednak nie zauważamy czasem typowych przykładów, codziennego marnotrawstwa?

Obok stacji sody, w czasie rozładunku cystern z ługiem, przez cały czas przez nieszczelne łączenia przewodów, które są luźne, cieknie do kanału ług.

A więc nie tylko marnotrawstwo, ale również zanieczyszczanie ścieków.

Obliczam, że przy każdym rozładunku wycieka dobrych kilkadziesiąt litrów ługu.

Kiedy kierownictwo Oddziału Alkalizacji i obsługa stacji ługów zaintersuje się sprawą i zlikwiduje przecieki? Mieczysław Krótki.—"

Aby było lepiej niż w roku 1976

— „Cieszy nas wszystkich, że rok 1976 był dobry pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy, że było w tym roku mniej wypadków, w porównaniu z rokiem 1975.

Aby rok 1977 był jeszcze lepszy i przyniósł nam dalszą poprawę, należałoby moim zdaniem:

— Przeszkolić grupowych społecznych inspektorów pracy. Po ostatniej kampanii w związkach zawodowych przybyło nam nowych grupowych społecznych inspektorów pracy, społeczni cy ci, mimo chęci i zapału nie wiedzą jakie mają uprawnienia i co należy do ich społecznych obowiązków. Należałoby szybciej zorganizować szkolenie na szczeblu Rady Zakładowej.

— Należy też uzupełnić brakujący stan grupowych społecznych inspektorów, gdyż z różnych przyczyn są już braki.

— Należałoby uaktywnić dyżurnych ochrony pracy na zmianach i w brygadach. Nie wszędzie działają oni, szkolenie grupowych powinno być okazją do przypomnienia o dużurnych i powinno pomóc w ich uaktywnieniu. Kazimierz Osiecki.—"

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 2)

w maksymalnym stopniu zgłoszone potrzeby i życzenia. Ostateczna „przymiarka" następuje po dokonaniu wpłat, gdyż wtedy rezygnacje sprowadzają się do licznych przypadków. Ten system naszym zdaniem zdał egzamin. Ostateczna ocena akcji wczasowej należy oczywiście do osób, które z niej korzystały. Fragmentaryczne oceny docierały do nas już w czasie trwania wczasów, w postaci listów, kartek, rozmów z uczestnikami, no i oczywiście korespondencji „Wspólnego Celu". Wszystkie te opinie i nawet luźne uwagi zawarte w rozmowach stanowiły dla nas istotną pomoc w pracy, chociaż nie zawsze kwitowaliśmy to drogą korespondencyjną, np. interesujące, szersze spojrzenie na omawiane zagadnienia przyniosła notatka J. Mickiewicza w nr 24 „Wspólnego Celu" z 31 sierpnia ub. r.

Prawie zawsze spotykaliśmy się z dużą dozą życzliwości i zrozumienia i kontakty te stanowiły dla nas coś w rodzaju badań socjologicznych na temat potrzeb, upodobań i ocen wypoczynku i rekreacji.

Z naszego punktu widzenia, sumując blaski i cienie naszej akcji wczasowej, wynik jest dobry. Cieszy nas, że większość zeszłorocznych wczasowiczów opinię tą podziela.

A więc do zobaczenia na urlopie w 1977 roku. Kierownik Działu Socjalnego M. Myćka.—"

25 lat pracy bez wypadku

Woda do zasilania kotłów parowych oraz woda kotłowa muszą posiadać odpowiedni skład chemiczny: nie można dopuścić do odchyleń obowiązujących parametrów.

Na przykład: nadmierna ilość krzemionki w wodzie kotłowej, prowadzi do wytrącenia się nierozpuszczalnych osadów na łopatkach turbin, niedostateczne zmiękczenie wody powoduje powstawanie kamienia kotłowego.

Dlatego całą dobę prowadzona jest w Wydziale „El" kontrola wszystkich wód energetycznych.

Stanisława Mareczek rozpoczęła pracę w naszym zakładzie w styczniu 1951 roku, po uruchomieniu kotłowni została skierowana do wykonywania analiz wód energetycznych i prace te wykonuje do dzisiaj.

Pobiera próbki wody z kotłów, odgazowywaczy, rurociągów wody jonitowej i z wymienników ciepła i oznacza ich twardość, zawartość chlorków, krzemionki i fosforanów, oznacza również alkaliczność oraz stężenie jonów wodorowych.

Wyniki analiz wpisuje na tablicy i na tej podstawie maszyniści kotłów sterują procesem odsalania i odmulania.

Stanisława Mareczek przez cały okres swej pracy, a więc przez 26 lat, pracuje bez wypadku.

Jak to robi?

— „Przede wszystkim — mówi Stanisława Mareczek — stosuję się ściśle do obowiązujących przepisów i instrukcji bezpieczeństwa i higieny pracy.

Idąc po próbki wody, pamiętam zawsze o kasku ochronnym. Hala stacji cieplowniczej i hala kotłów węglowych, szczególnie w nocy, stwarzają pewne zagrożenie. Dużo urządzeń i rurociągów uniemożliwia swobodne poruszanie się. Uważam więc, aby się nie potknąć i nie uderzyć w głowę.

Przy pobieraniu próbek wody posługuję się tylko naczyniami nie uszkodzonymi i wykonanymi z odpowiedniego szkła.

O wszelkich trudnościach na jakie napotykam w pracy, informuję mistrza.

Zachowuję szczególną ostrożność i uwagę, wtedy, kiedy pracuję sama, to znaczy na zmianie popołudniowej i nocnej.

W pracy myślę tylko o swoich obowiązkach. Wiem, że na mój powrót do domu czekają trzej synowie. Najmłodszy Mariusz ma dopiero cztery lata.—"

Janina Tarska

BARBARA POPŁAWSKA

pracuje w Oddziale Elany przy obsłudze krajarek dilany

Fot. Z. Adamski

W ubiegłym roku wiele pochwał naszych pracowników zebrały wczasy w Starych Jabłonkach.

Rodzina Niechcielskich, która była na tych wczasach między innymi tak napisała do redakcji.

— „Do pięknych, Starych Jabłonek przyjechaliśmy własnym samochodem, po dziesięciu godzinach jazdy... Domek piękny, doskonale wyposażony... Wyżywienie bardzo dobre... Bardzo dużo różnych rozrywek... Zachęcamy wszystkich pracowników Celwiskozy do przyjazdu, gdzie urzeka piękny krajobraz i gdzie się wspaniale wypoczywa..."

Ponieważ w tym roku wczasy w Jabłonkach są nadal aktualne, przypominamy opinię i dajemy kilka najważniejszych szczegółów o tych wczasach.

Starę Jabłonki nad Szelągiem Małym

W tym roku w Starych Jabłonkach będzie do dyspozycji naszych wczasowiczów, w siedmiu kolejnych turnusach od 8 czerwca do 13 września br. jeden, czteroosobowy domek campingowy, w znanym już niektórym naszym pracownikom z jak najlepszej strony, Ośrodku Wczasowym Zakładów Mechanicznych „Chemitexu" z Łodzi.

Koszt pobytu według stawek Funduszu Wczasów Pracowniczych, dojazd pociągiem do stacji na linii Ostróda — Olsztyn, samochodem droga prowadzi przez Wrocław, Poznań, Toruń, Brodnicę i Ostródę.

Ośrodek w Starych Jabłonkach położony jest wśród pięknych lasów, nad jeziorem Szeląg Mały.

Domki podzielone na dwa pokoje i kuchnię, doskonale wyposażone m. in. w radia i wersalki, szczególnie praktyczne i drobiazgowe jest wyposażenie kuchni: od lodówki do łyżeczki.

Do dyspozycji wczasowiczów jest świetlica z telewizorem, stołem do ping ponga, bilardem i czytelnią.

Wypożyczyć w Ośrodku można również kajaki, rowery, żaglówki i łodzie.

W pobliżu Ośrodka jest stanica wodna PTTK z przystanią i domkami campingowymi. Szeląg Mały łączy się z jeziorem Szeląg Wielki. Przez te jeziora a następnie kanał, prowadzi szlak wodny do Ostródy na jezioro Drwęckie.

Można więc odbyć piękną wyprawę kajakiem ale również polecamy wędrówki piesze po okolicznych lasach, gdzie w jesieni jest wiele grzybów.

Korzystając z pobytu w tych okolicach warto również wybrać się do Olsztyna (przejazd koleją ze stacji Stare Jabłonki 31 km), gdzie wiele ciekawych zabytków.

Szczególnie polecamy zwiedzenie gotyckiej Wysokiej Bramy z XIV—XV w., starego ratusza, t. zw. domu burmistrza, kościoła św. Jakuba, dawnego zamku kapituły warmińskiej i in.

Z budowli nowych radzimy zwiedzić planetarium lotów kosmicznych.

Warto również zwiedzić Ostródę, w której do największych atrakcji należy wycieczka statkiem, kanałem elbląskim do Elbląga. Kanał ma 81 km długości i dzięki pięciu pochyliom, statki pokonują stumetrową różnicę poziomów. Na pochylni statek porusza się po lądzie, po szynach. Szlak prowadzi przez szereg malowniczych jezior położonych w pięknych, często lesistych okolicach.

Zachęcamy więc do spędzenia tego rocznego urlopu w Starych Jabłonkach, nad Jeziorem Szeląg Mały.

Zdzisław Rześniowiecki

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Krzysztofa Barcewicza.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Wiesława Kalety.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Zbigniewa Juchi.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 282 wystawioną dla Ewy Leszczyńskiej.

W razie znalezienia prosimy o zwrot książeczek odzieżowych do Działu Zaopatrzenia a przepustki do Działu Spraw Osobowych.

Mąż zaufania grupy związkowej Maria Sułkowska

W Oddziale Włókniarni związkowcy podzieleni są na sześć grup związkowych. Mężem zaufania jednej z nich jest długoletnia pracownica zakładu Maria Sułkowska.

W tej grupie sprawami kulturalno-oświatowymi zajmuje się Józef Żukowski a grupowym społecznym inspektorem pracy jest Władysław Główczyński.

Grupa składa się z 31 pracowników, większość stanowią kobiety. Maria Sułkowska pełniła już dawniej przez kilka kadencji funkcję męża zaufania, po kilkuletniej przerwie, grupa powierzyła jej znowu tę zaszczytną funkcję.

— „Kiedy porównuję dawne lata z dzisiejszym okresem — mówi Maria Sułkowska — daje się zauważyć, że praca działaczy związkowych jest obecnie o wiele lepiej zorganizowana.

Mąż zaufania nie musi tracić wielu godzin, aby załatwić wszystkie sprawy pracowników, gdyż systematycznie odbywają się narady mężów zaufania z prezydium Związkowej Rady Oddziałowej, które są okazją do przekazania bieżących potrzeb, wniosków i postulatów załogi, mąż zaufania jest lepiej zorientowany w działalności rady, wie jakimi sprawami aktualnie się ona zajmuje.

Wiem więc zawsze jaka kwota przeznaczona jest na zapomogi, ile skierowań na wczasy otrzymała nasza grupa, co pozwala zarówno na wnioskowanie konkretnych kwot na zapomogi, jak i na realne sporządzenie listy przyszłych wczasowiczów.

Bardzo dobrze układa się również współpraca między poszczególnymi grupami związkowymi w Oddziale i Wytwórni. Niektórzy mężowie zaufania z rannej zmiany, wyręczają swoich kolegów zatrudnionych aktualnie na zmianie nocnej: w szczególności jeżeli chodzi o pobieranie i doręczanie paczek oraz odwiedzanie chorych. Dawniej mąż zaufania sam zajmował się kupnem artykułów i przygotowaniem paczek, musiał więc pobierać pieniądze w kasie Rady Zakładowej.

Obecnie składa tylko zapotrzebowanie a przygotowaniem i rozprowadzaniem paczek zajmuje się Dział Socjalny.

Paczki te wydawane są ze stołówki zakładowej, trzy razy w miesiącu, każdego siódmego, siedemnastego i dwudziestego siódmego dnia miesiąca.

Zwolniony od zajmowania się drobiazgami i formalnościami, mąż zaufania ma więcej czasu na utrzymanie kontaktu z członkami grupy.—"

Jadwiga Trzeciakowa

SŁOWNICZEK EKONOMICZNY

KOOPERACJA —

jedna z form organizacji pracy, polegająca głównie na tym, że jedno przedsiębiorstwo wykonuje elementy, niezbędne do wytworzenia wyrobu produkowanego przez inny zakład. W dzisiejszych warunkach trudno sobie wyobrazić proces produkcyjny, w którym wszystkie elementy byłyby wykonywane przez jeden zakład. Żeby powstał jeden skomplikowany wyrób, poszczególne elementy przydziela się do wykonania odrębnym wykonawcom. Na podobnych zasadach opiera się kooperacja międzynarodowa.

SPECJALIZACJA —

osiągnięcie dużego stopnia umiejętności w jakiejś dziedzinie. W przemyśle oznacza najczęściej skoncentrowanie się na produkcji ściśle określonych produktów lub ich części. Po dokonaniu takiego wyboru zakład powinien dążyć do osiągnięcia perfekcji w wykonywaniu danego wyrobu. Korzyści: oszczędność materiałów i surowców, rozwijanie produkcji wieloseryjnej wyrobów dobrej jakości. (k)

ROZMAITOŚCI NIEDOCINKI DOCINKI

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)

W pewnej porządnej organizacji społecznej, wybrano się na pierwszą w tym roku wycieczkę. Kiedy zakładowy autokar dojechał do celu, doszło między uczestnikami wycieczki do małej różnicy zdań. Dwaj spośród nich zażądali aby autobus podwiózł ich jeszcze 30 km dalej: tutaj się im nie podobało.

Kierownik wycieczki oczywiście odmówił temu żądaniu.

Dwaj dzielni i uparci podróżowali dalej na własną rękę, ale podobno mają zamiar zwrócić się do organizacji o zwrot kosztów swojej samodzielnej podróży.

A może zaczniemy w ogóle tylko finansowanie wycieczek indywidualnych?

aD

MIKUSZEWO CZY MIKOSZEWO?

Odwiedził redakcję nasz stary, dobry znajomy i orzekł, że w numerze 5 „Wspólnego Celu" w tytule artykułu o wczasach, źle podaliśmy nazwę wczasowej miejscowości! Ma być MIKOSZEWO a nie Mikuszewo!

Wierzymy, bo nasz znajomy może być w tej sprawie autorytetem: jako saper, zaraz po wojnie, rozminowywał Mikoszewo. I prostujemy: jedziemy na wczasy do Mikoszewa, a nie do Mikuszewa!

S.

ŚWIAT BEZ DYMU JEST PIĘKNIEJSZY!

Dlatego proponujemy: nie pal! NIE NISZCZ SAMEGO SIEBIE! Nie czekaj więc, zgaś papierosa teraz.

A gdy zaczniesz się odzwyczajać — bądź wytrwały — jesteśmy z tobą!

Papieros szkodzi! Nie niszcz samego siebie! Twoje płuca są bez filtrów.

Zastanów się dobrze nad tymi hasłami, które zaproponowało w lutym br. Studio-2.

K.

POCZTÓWKI „ZE SŁOŃCEM"

W ostatniej dekadzie lutego br. do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Najserdeczniejsze pozdrowienia z Monachium zasyła dla Redakcji „Wspólnego Celu", kierownika Oddziału Elany M. Ryndzionka i całej zmiany „B" a także dla laborantki Zofi Koc z Laboratorium Analitycznego długoletni pracownik Aleksander Teśluk.—"

— „Serdeczne pozdrowienia z Dusznik zasyłają skibobobiści TKKF „Tramp.—"

BOGNA

Bogna Kaliszak, której kilka zdjęć zamieszczamy na różnych stronach dzisiejszego numeru, jest absolwentką przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej i już trzy lata pracuje w Oddziale Elany, jako aparatowa obróbki włókna. Obsługuje pantograf: urządzenie, które w sposób wirowy rozkłada włókno w garach.

Bogna lubi swoją pracę, stara się zawsze aby ją dobrze wykonać, aby przełożeni nie musieli zwracać jej uwagi.

Kiedy po ukończeniu szkoły trafiła do Oddziału, początkowo miała wątpliwości czy da sobie radę ze skomplikowaną aparaturą i dużymi urządzeniami, ale wszystko poszło dobrze.

Przyzwyczaiła się, w pracy czuje się jak u siebie w domu, chwali sobie miłe koleżanki.

Mistrz Mieczysław Drajewicz jest z niej zadowolony, mówi, że dobrze organizuje sobie pracę, dba o porządek i jest koleżeńska. Zadowolony z Bogny jest również brygadzista Tadeusz Lewandowski, w którego brygadzie pracuje.

aZ.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ANDRZEJ ŁABUS najlepszym sportowcem MZKS roku 1976

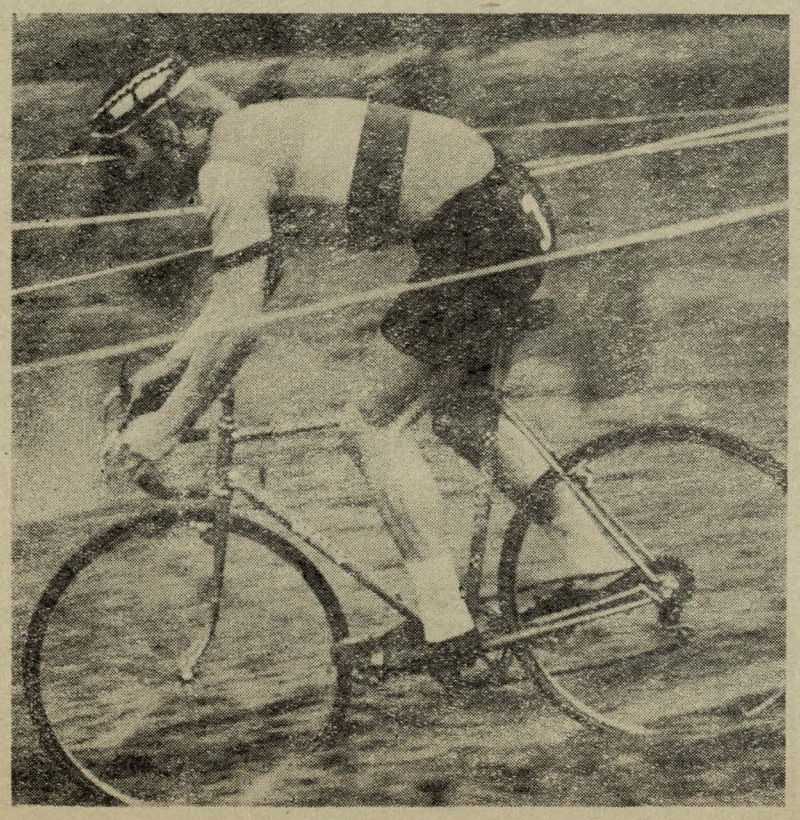

Spośród dwudziestu działaczy i trenerów, do których zwróciliśmy się z prośbą o typowanie najlepszych sportowców MZKS Jelenia Góra w roku 1976, przesłało nam swoje propozycje do 20 lutego br. w którym zamknęliśmy listę głosowania, szesnastu.

Przy punktacji 5 pkt. za pierwsze miejsce, 4 pkt. za drugie itd., otrzymaliśmy następującą końcową klasyfikację:

1. Andrzej Łabus — kolarz 48 pkt., 2. Mirosław Złotkowski — zapaśnik 38 pkt., 3. Adam Należyty — piłkarz 37 pkt., 4. Mirosław Wieczorkiewicz — zapaśnik 30 pkt., 5. Zbigniew Mielniczuk — zapaśnik 27 pkt., 6. Andrzej Kowal — piłkarz 21 pkt., 7. Kazimierz Latawiec — kolarz 14 pkt., 8. Krzysztof Pardus — zapaśnik 9 pkt., 9. Andrzej Janicki — zapaśnik 5 pkt., 10. Tadeusz Pawęska — kolarz 4 pkt., 11. Andrzej Stelmaszak — piłkarz 3 pkt., 12. Leszek Użałowicz — zapaśnik 2 pkt., 13 i 14. Leśko — kolarz i Kocniowski — piłkarz po 1 pkt.

A oto jak typowali poszczególni działacze i trenerzy:

Mieczysław Cybulski: 1. Łabus, 2. Należyty, 3. Kowal, 4. Złotkowski, 5. Wieczorkiewicz.

Władysław Grzybek: 1. Łabus, 2. Należyty, 3. Kowal, 4. Latawiec, 5. Złotkowski.

Mgr Jerzy Barczyk: 1. Łabus, 2. Kowal, 3. Złotkowski, 4. Należyty, 5. Mielniczuk.

Władysław Roman: 1. Łabus, 2. Należyty, 3. Mielniczuk, 4. Latawiec, 5. Stelmaszak.

Urban Maciejewicz: 1. Łabus, 2. Mielniczuk, 3. Latawiec, 4. Stelmaszak, 5. Pawęska.

Zbigniew Sławek: 1. Łabus, 2. Mielniczuk, 3. Latawiec, 4. Należyty, 5. Pawęska.

Eugeniusz Kaczmarski: 1. Łabus, 2. Należyty, 3. Wieczorkiewicz, 4. Kowal, 5. Latawiec.

Janusz Maceluch: 1. Łabus, 2. Należyty, 3. Latawiec, 4. Pawęska, 5. Mielniczuk.

Marian Wójcik: 1. Złotkowski, 2. Wieczorkiewicz, 3. Należyty, 4. Kowal, 5. Leśko.

Adam Bącal: 1. Złotkowski, 2. Wieczorkiewicz, 3. Pardus, 4. Mielniczuk, 5. Łabus.

Zbigniew Grocholski: 1. Złotkowski, 2. Pardus, 3. Mielniczuk, 4. Wieczorkiewicz, 5. Kocniowski.

Marian Kotlarek: 1. Złotkowski, 2. Wieczorkiewicz, 3. Mielniczuk, 4. Pardus, 5. Janicki.

Kazimierz Antoszewski: 1. Należyty, 2. Kowal, 3. Łabus, 4. Złotkowski, 5. Wieczorkiewicz.

Mieczysław Tomalak: 1. Należyty, 2. Łabus, 3. Kowal, 4. Złotkowski, 5. Wieczorkiewicz.

Jan Gniewek: 1. Wieczorkiewicz, 2. Złotkowski, 3. Mielniczuk, 4. Janicki, 5. Użałowicz.

Czesław Czerniec: 1. Wieczorkiewicz, 2. Złotkowski, 3. Mielniczuk, 4. Janicki, 5. Użałowicz.

A więc nikt nie przewidział pełnej kolejności. Pięciu głosujących miało na swoich listach po czterech sportowców z piątki, w tym oczywiście prezes Klubu mgr Jerzy Barczyk oraz członkowie Zarządu: Kazimierz Antoszewski i Mieczysław Tomalak.

Stanisław Kozar

Piłkarze przed sezonem bez porażki

Ostatnie przygotowania do nowego sezonu, piłkarze MZKS kontynuowali na zgrupowaniu kondycyjno-szkoleniowym w Szklarskiej Porębie, w tamtejszym ośrodku sportowym, pod kierownictwem trenerów Stanisława Zagrodnika i Mieczysława Cybulskiego, korzystając z usług instruktora odnowy, masażysty Kazimierza Domradzkiego.

Przed wyjazdem na zgrupowanie, piłkarze rozegrali jeszcze dwa spotkania sparingowe.

Z Iskrą Bełchatów MZKS wygrał 3:2, bramki strzelili: Kiszka, Kocniowski i Zebrak.

Z drugoligową Polonią Bydgoszcz nasi piłkarze uzyskali remis 2:2, mimo że do połowy drugoligowcy prowadzili 2:0. Bramki dla MZKS strzelili Wilk i Benke. MZKS grał w składzie: Należyty — Jończy, Kowal, Wawrzyński, Charko — Stelmaszak, Kiszka, Delega — Żarczyński, Kocniowski, Wilk (Benke, Rybczyński, Zebrak). Mimo trudnego boiska gra stała na dobrym poziomie.

Michał Klonowicz

Przełajowe mistrzostwa Dolnego Śląska

We Wrocławiu rozegrane zostały mistrzostwa Dolnego Śląska w przełaju kolarskim, które zakończyły się dużym sukcesem kolarzy Karoliny — Jaworzyna Śląska, którzy zdobyli aż trzy z czterech tytułów mistrzowskich.

W kategorii młodzików zwyciężył Dziura — Karolina przed Wasiejką — Agrosudety Jelenia Góra i Fedorowiczem — Piast Nowa Ruda.

W kategorii juniorów młodszych zwyciężył Korycki — Agrosudety Jelenia Góra przed Kohutem Dolmel i Dejnkiem — Karolina.

W kategorii juniorów starszych zwyciężył Koza — Karolina przed Smyrakiem — Piast Nowa Ruda i Serediukiem — Moto Jelcz.

W kategorii seniorów zwyciężył Cielecki — Karolina przed Łabusem MZKS i Szurkowskim — Dolmel.

W tej kategorii dobre miejsca zajęli pozostali kolarze MZKS: Łakomski zajął miejsce czwarte, Filipiak piąte a Kisiel szóste.

K.

MZKS »Karkonosze«

Na zebraniu sprawozdawczym, które odbyło się 18 lutego br., podjęto uchwałę o zmianie nazwy klubu.. Zadecydowano powrócić do starej nazwy MZKS „Karkonosze".

Kibice przyjmą na pewno z zadowoleniem zmianę nazwy, gdyż w tym kierunku szły postulaty wielu zwolenników piłki nożnej, którzy pragną aby piłkarze kontynuowali piękną tradycję „Karkonoszy" w rozgrywkach Pucharu Polski. Jak praktyka wykazała, również nowa nazwa doskonale nadaje się do chóralnego skandowania w czasie meczu. A więc wkrótce będziemy dopingować naszych piłkarzy, donośnym, a tak znanym wezwaniem: Karkonosze — Karkonosze — Karkonosze!

km.

Andrzej Kisiel Fot. Z. Adamski

Przepisy dla twojej kuchni — tanie — smaczne — zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

BUDYŃ Z MIĘSA WOŁOWEGO

20 dkg gotowanego mięsa (na pieczeń), 3 jaja, 3 łyżki tartej bułki, 3 dkg masła, sól, koperek, zielona pietruszka.

Mięso zemleć dwukrotnie na maszynce. Formę budyniową lub garnek z dobrze dopasowaną pokrywą, wysmarować masłem (1 dkg) i wysypać tartą bułką. Pozostałe masło rozetrzeć w misce ze śmietaną i ucierając, w dalszym ciągu dodawać po jednym żółtku. Z białek ubić sztywną pianę. Wymieszać z masą żółtkową ze zmielonym mięsem, następnie dodawać pianę, przesypując trzema łyżkami tartej bułki. Dodać sól do smaku, 3 łyżki siekanego koperku lub zielonej pietruszki. Przygotowaną masę wyłożyć do formy wysypanej tartą bułeczką. Formę zamknąć szczelnie i wstawić do większego garnka z wrzącą wodą. Gotować pod przykryciem około 45 minut.

Podawać z sosem pomidorowym lub grzybowym.

ROZRYWKI UMYSŁOWE POD RED. J. NANOWSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 3:

POZIOMO:

wokanda, literat, Orawa, runo, talk, Satyr, klakson, pakunek.

PIONOWO:

walor, Katon, nora, akta, erotyk, awal, Ural, arsen, konik, skop, tank.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Kazimierz Wójciakowski.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO:

1. tuczna kura, 4. dzielnica Gdyni, 5. wulkan na Mindanao, 7. sprzęt po żarniczy, 8. Stalingrad dawniej, 9. wodorotlenek metali alkalicznych.

PIONOWO:

1. zbeszczeszczenie, zhańbienie, 2. odwrotna strona monety, 3. mebel zza oceanu, 6. polski taniec ludowy.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 20 marca br.

Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie bon książkowy.

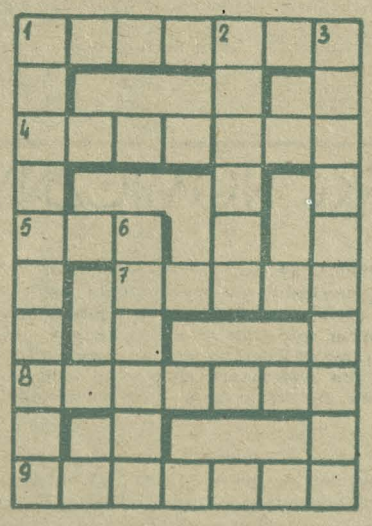

Wędkarz

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW OELWISKOZY

Nr 3 (238) Marzec 1977 r. Rok XX

Mirosław Banasiński ponownie prezesem Koła

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Jeleniej Górze, pozytywnie oceniło pracę ustępującego Zarządu,

Planowe, systematyczne zarybianie wód, czyny społeczne wędkarzy, wprowadzenie prawidłowej gospodarki i zawieranie umów z władzami terenowymi, walka z kłusownictwem i zanieczyszczeniem wód — to główne kierunki pracy Zarządu. Również w tych kierunkach będzie szła praca nowego Zarządu Koła.

Za zasługi w pracy na rzecz PZW odznaczono 2 wędkarzy złotymi a sześciu srebrnymi Odznakami PZW, wręczono również 18 dyplomów i 12 upominków książkowych.

W skład nowego Zarządu Wybrani zostali: Mirosław Banasiński — prezes, Jerzy Szafrański i Tadeusz Chomot — wiceprezesi, Jan Kaziemko — sekretarz, skarbnik — Zdzisław Niemirski, Henryk Langer i Stanisław Bojko. Kapitanem sportowym wybrany został Czesław Jankowski, przewodniczącym komisji rewizyjnej Eugeniusz Szturo a sądu organizacyjnego Mieczysław Kulczyk.

Embe.

Pierwsza w tym roku wyprawa na ryby

Pierwsza wyprawa na ryby w roku 1977 wędkarzy Sekcji PZW zorganizowana została 13 lutego na jezioro w Otmuchowie, gdzie łowiono spod lodu.

Wyjazd zakładowym autokarem nastąpił już o godzinie 3 rano, wędkowanie rozpoczęło się o 7.30, przy czym ruch był wielki i amatorów zimowego wędkowania wielu.

Rekordzistami w ilości złowionych ryb byli w tym dniu Jan Bondaruk, Józef Dahlke, Władysław Chmiel, Władysław Leoński, Roman Małecki oraz kierowca Witold Kremis.

Wycieczka którą prowadził prezes sekcji Władysław Chmiel, była wzorowo zorganizowana i wszyscy uczestnicy wrócili zadowoleni.

Romm.

Zarząd Sekcji PZW zwraca się do wszystkich członków, aby zgłosili się z legitymacjami PZW u sekretarza Edwarda Gąsiorowskiego w Dziale Głównego Mechanika, dla uaktualnienia ewidencji.

Niedawno mieliśmy w zakładzie osiemdziesiątą dziewiątą już Konferencję Samorządu Robotniczego.

A niektórym z nas, wydaje się, że to tak niedawno było, kiedy zwołana została pierwsza KSR i kiedy organizowaliśmy pierwszy Samorząd Robotniczy.

Z tamtych czasów pamiętam dobrze niezwykłą atmosferę obrad ówczesnych Konferencji, żywych, czasami nawet za długich dyskusji, kiedy każdy uczestnik KSR miał coś do powiedzenia w sprawach zakładu i wypowiadał się chętnie publicznie.

Ochota do dyskusji pozostała nam do dzisiaj, niestety coraz rzadziej wypowiadamy się publicznie, a coraz chętniej dyskutujemy w przerwach, albo już po obradach. Zawsze wtedy mamy wiele do powiedzenia, w każdej sprawie porządku dziennego, i najczęściej inaczej niż inni...

W czasie obrad osiemdziesiątej dziewiątej Konferencji, nie licząc głosów osób referujących poszczególne punkty porządku dziennego oraz głosów dyrektorów, naliczyliśmy aż... jednego dyskutanta.

Nie podejmuję się wyczerpującego uzasadnienia, dlaczego tak się stało, że od żywych dyskusji, przeszliśmy dość szybko do jednego dyskutanta na KSR.

Warto by jednak nad tym się zastanowić i wyciągnąć wnioski: co robić aby złą sytuację poprawić?

ZAMIAST FELIETONIKU

Milczenie które nie jest złotem

Czy może nie uwzględniano głosów dyskutantów i wskutek tego przestali mówić, bo nie chcieli „rzucać grochu o ścianę"?

Czy może zbytnia aktywność i mieszanie się we wszystkie sprawy, były źle widziane przez przełożonych, zwłaszcza kiedy krytyka dotyczyła własnego podwórka?

Czy może źle organizujemy obecnie nasze KSR, „na kolanie" i trudno się przygotować do dyskusji w takiej sytuacji?

A może wszystkiego po trochę?

Na wszystkie te niebezpieczeństwa zwracaliśmy nie jeden raz uwagę w naszej gazecie, osiemdziesiąta dziewiąta KSR nie jest bowiem pierwszą, w czasie której nie było o czym dyskutować.

Kiedy swego czasu wysunęliśmy za rzut złej organizacji, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że taki jest tryb pracy Samorządu, że Konferencje muszą być zwoływane szybko, bo czas nagli.

Ale szybko, nie znaczy wcale: bez koniecznego przygotowania.

Głos w dyskusji na KSR to niekoniecznie własna, indywidualna opinia na temat problemów zakładowych, ale również reprezentatywna wypowiedź w imieniu załogi, którą się na KSR reprezentuje. Taka wypowiedź powinna być przygotowana i wcześniej inspirowana dyskusją, na „małym" KSR.

A swoją drogą, napiszcie do redakcji co sądzicie o osłabieniu dyskusji? Jakie są tego przyczyny?

Ludwik Stanisławowicz

DZG 1501-2-607/77 2.600 A3×2 — G-20